

Ozan Telliöĸlu

Polemika z tekstem „I know my rights!” – gĸos narodu kurdyjskiego a nacjonalizm turecki. Edukacja w języku rodzimym, jako szansa na lepsze jutro

Powodem napisania niniejszej polemiki z tekstem pt. „I know my rights! – Gĸos narodu kurdyjskiego a nacjonalizm turecki. Edukacja w języku rodzimym, jako szansa na lepsze jutro”, jest zamiar uwzględnienia nie tylko Kurdyjskiej ale i Tureckiej perspektywy w kontekście tak zĸożonego zagadnienia, jakim jest sytuacja Kurdów Tureckich. Tego we wspomnianym tekście niestety zabrakĸo.

Początków konfliktu turecko–kurdyjskiego naleŸy się doszukiwać w odlegĸej historii. Niemal natychmiast po proklamowaniu Republiki Tureckiej 29 października 1923 r. miaĸy miejsce rozmaite rewolty kurdyjskie, m.in. powstanie Szejcha Saïda 13 lutego 1925 r., które wybuchĸo w rejonie Dersim (dziś Tunceli) i choĸ w zaĸożeniu miaĸo na celu obronę kalifa i szariatu, to wśród rebeliantów ujawniĸy się hasĸa narodowowyzwoĸncze¹. Po stĸumieniu rebelii szejcha Saïda nie trzeba byĸo dĸugo czekać na kolejne kurdyjskie występienie zbrojne, które wybuchĸo w rejonie Araratu i zostaĸo nie bez trudu zakończone koĸo roku 1930². W 1937 roku zaczęĸo się powstanie plemion kurdyjskich w okręgu Dersim, które stĸumiono dopiero po rocznych walkach³.

Biorąc pod uwagę dĸugą historię sporu turecko–kurdyjskiego i wszystkie wydarzenia, które miaĸy miejsce przez ten czas, jest rze-

¹ D. Koĸodziejczyk, *Turcja*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2011, s. 124.

² TamŸe, s. 151.

³ TamŸe, s. 152.

czą zrozumiałą, że obie strony nie będą obdarzać się zaufaniem. Troška o bezpieczeństwo wewnętrzne w kraju nakazuje dużą ostrożność przy przyznawaniu większego zakresu praw Kurdom, przez co cały ten proces odbywa się stopniowo. Niektórzy ludzie, pokazując jako przykład mniejszości etnicznej m.in. we Francji stwierdzają, że pełny system edukacji prowadzony po kurdyjsku nie spowoduje podziałów w Turcji. Trzeba jednak zrozumieć różnicę między pełną edukacją prowadzoną po kurdyjsku, a uczeniem się języka kurdyjskiego w szkołach, do czego wrócę jeszcze w dalszej części polemiki.

Ponadto, chcąc komentować tak specyficzny problem, jakim jest wspomniany konflikt występujący w Turcji, należy dobrze znać historię i warunki, jakie występują w tym kraju. Nie wszystko jest tak proste i oczywiste, jak to przedstawiają niektóre źródła. Trzeba wiedzieć po jakie sięgać, kto jest ich autorem i jak podchodzić do prezentowanych treści, pamiętając, że z różnych względów, często informacja prawdziwa to ta, którą można odczytać między wierszami. Problematyka kurdyjska została gruntownie przedstawiona w książce Davida McDowalla, *A Modern History of the Kurds*⁴. Osoby zainteresowane tą problematyką postrzeżaną przez pryzmat kurdyjski mogą zapoznać się m.in. z książką *Kürtler* Hasana Cemala⁵. Kolejnymi zagranicznymi autorami wartymi przytoczenia są: Henri J. Barkey i Graham E. Fuller, *Turkey's Kurdish Question*⁶, historia konfliktu przedstawiona jest także w książce, *Her Yöniyle Kürt Dosyası*, Abdulhaluka Çaya⁷.

⁴ D. McDowall, *A Modern History of the Kurds*, First published in 1996 by I.B.Tauris & Co Ltd Revised and updated edition published in 1997. Third revised and updated edition published in 2004. Reprinted in 2005, Reprinted in 2007 by I.B.Tauris & Co Ltd.

⁵ H. Cemal, *Kürtler*, Everest Yayınları, İstanbul 2015.

⁶ H. J. Barkey i G.E. Fuller, *Turkey's Kurdish Question*, Roman&Littlefield Publishers, New York 1998.

⁷ A. Çay, *Her Yöniyle Kürt Dosyası*, İlgı Yayınları, İstanbul 2010.

Przez długi czas w Turcji uprawiana była polityka dyskryminująca Kurdów, mająca na celu wyplenić „kurdyjskość” jako fałszywą ideę i doprowadzić do ich przymusowej asymilacji, co miało zniszczyć wszelkie dążenia narodowowyzwoleńcze. Jest rzeczą wartą podkreślenia, że dana grupa etniczna, aby móc być w pełni produktywną dla kraju, którego obszar zamieszkuje, najpierw musi dobrze poznać swoją kulturą i mieć jasno ukształtowaną tożsamość. Obowiązkiem państwa jest umożliwienie obywatelom nauki zarówno języka swoich przodków, jak i języka urzędowego kraju, w którym żyją. Dzięki temu, że państwo daje jednocześnie szansę nauki obu tych języków, mieszkańcy mogą czuć się w pełni zintegrowani i swobodni. Słabością Turcji jest więc fakt, że nie potrafiła (lub nie chciała) dać tej możliwości swoim obywatelom.

To, że jakaś grupa etniczna chce poznać język i zrozumieć swoją kulturę, nie oznacza automatycznie chęci stworzenia własnego państwa. Ponadto wiadomo nie od dziś, że owoc zakazany najbardziej kusi, zatem im bardziej czynimy coś niedostępnym, tym bardziej staje się to atrakcyjne.

Tekst Olgi Sewiło zawiera zdecydowaną krytykę polityki Turcji względem Kurdów, jednakże dzięki rządowi Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (tur. Adalet ve Kalkınma Partisi, w skrócie AKP) „złe” czasy dla edukacji kurdyjskiej powoli mijają, ponieważ polityka AKP jest zdecydowanie bardziej liberalna w stosunku do tego, co prezentowali jej poprzednicy. Kurdowie, którzy zauważyli złagodzenie nastrojów antykurdyjskich zaczęli bardziej otwarcie domagać się poszanowania swoich praw. Język kurdyjski, którego przez długi czas nie można było używać w instytucjach państwowych, m.in. w sądach, oraz w oficjalnych dokumentach, został już dopuszczony. W szkołach można wybierać kurdyjski, jako drugi język. Po tym, co zostało już zrobione, można oczekiwać, że w przyszłości działania na rzecz poprawy jakości nauczania w języku kurdyjskim jeszcze

się wzmocnią. Należy jednak pamiętać, że żadne państwo nie dopuści do ryzykownych sytuacji, dopóki nie będzie miało pewności, że nie zagrozi to jego bezpieczeństwu wewnętrznemu.

Poza tym wyobraźmy sobie, że cała edukacja, na terenie, który przez Kurdów określany jest mianem Kurdystanu, będzie odbywała się w języku kurdyjskim. Uczniowie w momencie, w którym kształtują się kompetencje komunikacyjne i najłatwiej jest wpoić wszelkie zagadnienia związane z językiem, a sama nauka nie przysparza jeszcze takich trudności jak w kolejnych latach, edukowani są tylko w ich języku rodzimym, turecki zaś jest traktowany jako język „obcy”. Przy założeniu, że nadal wszyscy są obywatelami Republiki Tureckiej, doprowadzi to do podziałów społecznych i spowoduje trudności z adaptacją tak kształconych Kurdów do tureckiego społeczeństwa. Będzie także przeszkodą w dalszej karierze, a poprzez trudności w komunikacji spowodowanych barierą językową, doprowadzi do wyobcowania, uczucia osamotnienia, a być może nawet ostracyzmu, co będzie rodziło kolejne konflikty. Warto przy tym zaznaczyć, że kurdyjski i turecki należą do różnych rodzin językowych, a osoby, które myślą, że są to języki podobne i władając jednym z nich, łatwo nauczyć się drugiego, są w błędzie.

Wracając do przykładu Francji, który został wspomniany na początku. Oczywiście jest, że mniejszości narodowe zamieszkujące jej terytorium nie będą rościć sobie prawa do tworzenia na tym obszarze własnego kraju, zaś sama edukacja potrzebna jest im jedynie w celu kultywowania własnych tradycji i języka. W przypadku Kurdów, Turcja tej pewności mieć nie może, i mimo że nie jest to postawa chwalebna, wszelkie ograniczenia brały się z niepewności, co do przyszłych poczynań Kurdów, a być może i ze zwykłego strachu przed zmianą granic własnego kraju. Przy okazji trzeba też dodać, że Kurdowie nie mają pretensji o to, że nałożono na nich obowiązek nauki języka tureckiego, tylko o to, że nie pozwalano im nabywać

wiedzy dotyczącej ich języka i starano się wykorzenić ich kulturę, tradycję a nawet tożsamość, między innymi nazywając ich „góorskimi Turkami” lub każąc powtarzać: „Ne mutlu Türküm diyene” („Jak szczęśliwy jest ten, kto może powiedzieć, że jest Turkiem”). Analogicznie, jest wiele osób różnych narodowości, które zmieniają swoje obywatelstwo na tureckie, lub nabywają podwójne, nikt jednak nie wymaga od nich, żeby nagle porzucili swoją tożsamość, zapomnieli o języku, którym władają od urodzenia i o swoich tradycjach. Dlaczego zatem mamy tu do czynienia z podwójnymi standardami? Kurdowie chcą zachować własną tożsamość, a to przecież niezbyt wygórowane roszczenie.

Z drugiej strony, Turcja miała przez cały ten czas wątpliwości, na jak duże ustępstwa może sobie pozwolić w stosunku do Kurdów, by przy okazji nie narazić się na groźbę destabilizacji w kraju. Mimo, że jak już wspomniałem, historia konfliktów turecko-kurdyjskich jest długa, do ich zaostrzenia doszło za sprawą Abdulla-
ha Öcalana, Kurda który w 1978 r. stworzył organizację o nazwie Partia Pracujących Kurdystanu (kurd. Partiya Karkeren Kurdistan – w skrócie PKK). Wraz z początkiem lat osiemdziesiątych rozpoczęła się regularna partyzantka bojówek PKK na terenie górskich obszarów południowo-wschodniej Turcji⁸. Na celowniku rebeliantów znaleźli się tureccy funkcjonariusze państwowi, zabijani niejednokrotnie wraz z rodzinami⁹. W latach dziewięćdziesiątych kurdyjscy terroryści kilkakrotnie grozili podjęciem ataków na zagranicznych turystów, by wzbudzić niechęć do odwiedzania Turcji, pozbawiając ją tym samym znacznego źródła dochodów¹⁰. W roku 1996 r. ofiarami radykałów z PKK stali się tureccy nauczyciele, zamordowani

⁸ D. Kołodziejczyk, *Turcja*, wyd. cyt., s. 261.

⁹ Tamże, s. 262.

¹⁰ Tamże, s. 263.

we wsi Hantepe koło Diyarbakır¹¹. Przykłady pokazujące, że Turcja nie bez powodu obawia się działań ze strony kurdyjskiej można mnożyć, warto jednak zamiast tego podkreślić, że mimo tych obaw możemy dostrzec wiele sygnałów wskazujących na próbę złagodzenia sporu. Przykładem niech będzie odsłonięcie w mieście Tunceli, pomnika szejcha Saida¹², przywódcy powstania kurdyjskiego, o którym wspominałem na początku mojej polemiki. Możemy zatem powiedzieć, że odwilż postępuje, choć dzieje się to powoli. Najpierw trzeba bowiem czekać na skutki poczynionych już kroków, żeby móc podjąć dalsze działania.

Nie da się ukryć, że w ostatnim czasie, w stosunku do Kurdów Turcja poszła na wiele ustępstw, przykładem niech będzie choćby wydanie zezwolenia na przeczytanie podczas święta Newroz manifestu Abdullaha Öcalana, twórcy terrorystycznej organizacji PKK, który w oczach przeciętnego Turka jawi się jako morderca. Niestety, zostało to odebrane przez Kurdów jako zezwolenie na wznowienie walk narodowowyzwoleńczych, czego dowodem są ostatnie wydarzenia w mieście Cizre¹³.

W tekście autorka ubolewa, że edukacja Kurdów odbywa się nielegalnie lub jest niezgodna z konstytucją, z drugiej strony obecnie w Turcji jest wiele instytucji działających na rzecz Kurdów, które działają na granicy prawa, biorąc pod uwagę zapisy konstytucji, nie

¹¹<http://www.haber7.com/egitim/haber/349630-diyarbakirda-sehitogretmenler-anildi>, [06.10.2015].

¹² D. Kołodziejczyk, *Turcja*, wyd. cyt., s. 314–315.

¹³ Cizre– miasto położone w południowo-wschodniej Turcji, w prowincji Şırnak, w którym na początku września doszło do walk tureckich sił zbrojnych z kurdyjskimi bojówkami PKK. Miasto, uważane za centrum kurdyjskiego ruchu oporu, jest strategiczne z punktu widzenia PKK, ponieważ mieści się w niej najlepiej zorganizowana siatka tej organizacji. Prezydent miasta Cizre Leyla İmret podczas wystąpienia na kanale Vice News powiedziała, że zarówno pokój jak i wojna będą miały swój początek w Cizre, można zatem uznać, że wojna domowa w Turcji już się rozpoczęła.

ma jednak wobec nich żadnych sankcji, mimo że nałożenie surowych kar nie nastęrczyłoby trudności tureckim organom ścigania. To pokazuje, że świat idzie naprzód i niektóre zapisy konstytucji, która pochodzi z roku 1982, straciły już swoją ważność i najwyższy czas, aby wprowadzić do niej poprawki. Tu napotykaemy jednak na pewien dość istotny problem, gdyż aby móc doprowadzić do referendum nad zmianą konstytucji, 330 posłów musiałyby zagłosować za tym pomysłem, natomiast by móc bezpośrednio, czyli z pominięciem referendum, doprowadzić do zmian, za projektem musi głosować 367 posłów. Biorąc pod uwagę fakt, że w parlamencie zasiada 550 posłów, jasne jest, że wszelkie tego typu przedsięwzięcia są niezwykle trudne. Poza tym żadna z partii nie uzyskała tak znaczącej przewagi nad opozycją, by wprowadzić do parlamentu wystarczającą liczbę posłów, mogącą przegłosować projekt zmiany konstytucji. Swego czasu AKP była blisko tego progu, jednakże w obecnej sytuacji, po wyborach 2015 ugrupowanie to także straciło znaczną część miejsc w parlamencie. Jeszcze przed wyborami w AKP mocno podkreślano konieczność wprowadzenia zmian w konstytucji, między innymi optowano za zastąpieniem systemu parlamentarnego prezydenckim, co de facto mogło się obrócić przeciwko nim, gdyż wyborcy odebrali to nie jako próbę polepszenia sytuacji w kraju, lecz chęć ugruntowania pozycji obecnego prezydenta, którym jest Recep Tayyip Erdoğan. Przez takie obawy, większość ludzi, szczególnie przeciwników Erdoğan, nie chce akceptować zmian konstytucji, mimo że historia Turcji pokazuje, iż wszelkie próby tworzenia koalicji parlamentarnej kończyły się niepowodzeniem, a kraj pogrążał się wówczas w chaosie.

Ponadto, w tekście Olgi Sewiło przytoczonych jest wiele uwag, danych statystycznych lub informacji nie popartych żadnym źródłem. Podana jest populacja Kurdów szacowana na około czterdzieści milionów nie opatrzona stosownym przypisem. Tymczasem

w wielu opracowaniach naukowych, można znaleźć liczby o połowę mniejsze, m.in. mówiące, iż liczba Kurdów ogółem to dwadzieścia pięć milionów, zaś zamieszkałych w Turcji to około dwanaście milionów. Ze względu na fakt, że wszystkie dane są szacunkowe, nie możemy mówić, że któraś ze stron ma rację bądź jest w błędzie, jednak ze względu na to, że różnice są w tym przypadku dość duże, warto każdorazowo odnosić się do konkretnego źródła, na podstawie którego opieramy nasze rozważania.

Kolejną kwestią jest zbyt powierzchowne wyjaśnienie pojęcia „Kurdystan”, biorąc pod uwagę kontrowersyjność jego istnienia. W wielu źródłach nie ma nawet zgodności co do granic krainy geograficznej określanej tym terminem. Kurdowie zamieszkują wiele miejsc i rozpiętość ich osadnictwa sprawia, że istnieje kilka odmiennych koncepcji na temat tego czym ów „Kurdystan” jest. Nie ma zgodności co do jego faktycznych granic również jako krainy geograficznej.

Według autorki „wraz z rozpoczęciem I wojny światowej można mówić o upadku Imperium Osmańskiego, którego sułtanat trwał prawie czterysta lat (od zdobycia Kairu przez Selima Groźnego w 1517 r.)”. Tymczasem zgodnie z informacjami zawartymi w *Historii Turcji* Jana Reychmana, polskiego historyka, orientalisty, turkologa, twórcą przyszłego Imperium Osmańskiego był Osman I (1299–1326), od którego nazwę wzięła zarówno dynastia panująca do 1922 roku, jak I państwo, zwane oficjalnie Devlet-i Osmaniye. Tak więc, cytując profesora Reychmana, to Osman położył podwaliny pod przyszłą potęgę turecką¹⁴. Ekspansja turecka zapoczątkowana przez Orhana (1326–1360) kontynuowana była przez jego następcę Murada I (1360–1389), który zjednoczył wewnętrznie swe ziemie i przeprowadził wiele istotnych reform. Poza tym, na długo przed

¹⁴ J. Reychman, *Historia Turcji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1973, s. 42.

podbojem Selima Groźnego, bo w 1453 roku Mehmed II, zwany potem Zwycięzcą zdobył Konstantynopol i pod nazwą Istanbul ustanowił w nim nową stolicę swojego Imperium¹⁵. Ponadto powiedzenie, że Imperium upadło wraz z rozpoczęciem I wojny światowej, też jest dużym uproszczeniem, ale biorąc pod uwagę fakt, że nie jest to główny temat tekstu, można przymknąć na to oko.

Po zapoznaniu się z treścią tekstu nie sposób uniknąć wrażenia, że jego autorka przyjmuje postawę pro kurdyjską, jednakże pisząc na tematy wzbudzające emocje, często trudno wyżyć się stronniczości. Niestety, wiele z przytaczanych informacji nie ma odnośnika źródłowego, co uważam za zdecydowanie większą wadę, niż opowiadanie się po którejś ze stron i w moim odczuciu znacznie obniża rzetelność całej pracy.

¹⁵ Tamże, s. 52.